

OD REDAKCYI

PAMIĘTNIKA

RELIGIJNO - MORALNEGO.

Z rokiem 1857 rozpoczyna się drugie półrocze 16-letniego istnienia *Pamiętnika Religijno-Moralnego*. Cyfra ta, dla czasopisma treści poważnej i specjalnej, pierwszy raz pojawionego w literaturze polskiej katolicko-religijnej, jest niezaprzeczonym dowodem wziętości i wytrwania w zamiarze. Jak wszystkie tego rodzaju publikacye, miała i nasza wiele trudności do zwyciężenia. Zamierzwszy bowiem Redakcyę, przyczyniać się do rozszerzenia wiedzy religijnej między swojemi współ-wyznawcami, mając periodyczne dawać sprawozdanie, nie tylko z tego co się nowego i pożytecznego pojawi na polu nauki i faktów kościół powszechnego, ale odtwarzając i stare rzeczy lecz mało u nas znane lub wymagające objaśnienia, uczyniła sobie wielkie zadanie i niemałą pracę, własnym prawie zostawiona siłom. Skąpo bowiem było o robotników, co by przyłożyli rękę do pługa. Młodzi duchowni poczynający się kształcić, ledwo przekładami z obcych języków mogli przyjsć w pomoc Pamiętnikowi, a pisarzów z professyi, trudno było poruszyć, aby porzuciwszy własną niwę, poświęcili swą pracę nieznanemu jeszcze czasopismu. Re-

Redakcja jednak dotrwała w przedsięwzięciu i prowadziła swe dzieło dalej w Imię Boże!

Niem mało też przybyło siły moralnej naszej publikacji, iż się za jej potrzebą i użytecznością oświadczyli Dostojni Biskupi nasi i Rządca Diecezji. I zaiste, kiedy inne kraje katolickie, a nawet każda niedawna diecezja, mają oddawna swe organa peryodyczne dla obrony interesów religii, i potrzeb duchownych kościoła, nie wypadało i nam pozostać w tyle. Zaostrzyliśmy się tedy w czasopiśmie religijne i gazety kościelne, włoskie, francuskie i niemieckie, śledząc pilnie postępy katolicyzmu na całej kuli ziemskiej i udzielając z nich czytelnikom wypadki i fakta, służące do zbogacenia wiedzy i zbudowania umysłów. Dostojni Pasterze diecezji zaniemeńskich i zabużańskich, mianowicie *Hołowiński* Metropolita, Arcybiskup *Mohylewski*, *Żyliński* Biskup Wileński, *Borowski* Biskup Łucko-Żytomirski, *Wołoncewski* Biskup Żmudzki, nie tylko współuczniem ale i uczonemi pracami swemi, pismo nasze zaszczylić raczyli. Korzystała też wiele Redakcja z światłych uwag udzielanych sobie życzliwie przez nieodżałowanej pamięci Metropolitę Hołowińskiego. Księżę Arcybiskup Wroclawski, *Henryk Förster*, liczący w swej diecezji do miliona polaków, wyznawców kościoła katolickiego, otrzymawszy dokonany przez nas w Pamiętniku, przekład Jego kazań, tak zwanych familijnych (Familien-Predigten), w liście swym do Redaktora Pamiętnika napisanym, nader pochlebnie o naszym piśmie raczył się wyrazić, dodając że je zalecił swemu duchowieństwu w gazecie kościelnej w Jego diecezji redagowanej (Schlesisches-Kirchen-Blatt). Za swemi pasterzami poszło w ślad podwładne ich duchowieństwo, i nie przestaje nas obdarzać

szacownemi korespondencyami swemi i opisami dotyczącemi mianowicie stanu terażniejszego i dawnego kościoła naszego. Szczególną wdzięczność swą z tego względu, winna Redakcyja duchowieństwu katolickiemu w Cesarstwie Rossyjskiem.

Za niemają także zaszczyt poczytujemy sobie, żeśmy nietylko współczucie, ale i uznanie szczerych naszych usiłowań pozyskali, wszystkich bez wyjątku organów prasy politycznych i naukowych w języku polskim wychodzących. Co większa, zjedналиśmy sobie życzliwość najznakomitszych pisarzy naszych, którzy nam ważne prace treści religijnej i filozoficznej powierzyli do ogłoszenia w Pamiętniku, i bezinteresowną pomoc swoją z dobrej woli ofiarowali. Szczęśliwym nazwać możemy ten kierunek piśmienniczych znakomitości, (których tu, unikając brakowania osób, nie wymieniamy), że nie chcą samą tylko dzienną błyszczeć wziętością, ale pracom i dążnościom swoim, chcą nadać prawdziwe piętno użyteczności i zasługi względem swoich współbraci. To poświęcenie się dla interesów religii i kościoła, najpierwszych talentów z pomiędzy świeckiej społeczności, zawstydzają wprawdzie nas duchownych, ale razem i pociesza, i do szlachetnego współzawodnictwa zagrzewać powinno! bo jeden ze znakomitych kapłanów francuzkich powiedział: „że kiedy my w niebiańskiej wysokiej missyi naszej oświecania i uszczęśliwiania rodu ludzkiego, opieszale działać będziemy, zastąpią nas ludzie świeccy!

Środki jednak materyalne są często ową skałą, o którą się i najlepsze rozbijają chęci. Lecz i tu nie możemy powiedzieć, abyśmy nie doznali względów Opatrzności. W samym początku, przy szczupłej liczbie abonentów

Pamiętnika, Mąż wysokiego stanowiska i dobry katolik, będący u steru rządu krajowego, wpływem swoim wyjednał nam, że spoczywający w Bogu Najjaśniejszy Cesarz MIKOŁAJ I, raczył przeznaczyć z funduszków skarbowych sumę, corocznie na abonament 200 egzemplarzy Pamiętnika dla rozdania ich w darze ubogim kościołom. Podparło to byt naszego pisma i najwięcej się przyczyniło do jego istnienia aż dotąd. Nie możemy też pominąć milczeniem szczególnej opieki, jakiej pismo nasze doznawało od ś. p. Ministra Sekretarza stanu Turkulla, i tej osobliwej względności dla nas JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, teraźniejszego Dyrektora Głównego Komissyi R. S. W. i D., który na szkoły wyższe w królestwie, Pamiętnik nasz abonować polecił od lat już wielu.

Redakcyja nadto mimo szczupłości środków materialnych, pragnąc aby jej Czasopismo, więcej znanem i upowszechnionem było, między duchowieństwem mianowicie naszym, zaczęła od r. 1855 rozdawać *gratis* 200 przeszło egzemplarzy Pamiętnika, pomiędzy uboższe kościoły i instytuta duchowne we wszystkich Dyecezyach królestwa, a zachęcając zamożniejszych kapłanów do prenumeraty, przyjęła na siebie koszta przesyłki pocztowej i obniżyła nawet przedpłatę, w widokach pozyskania większej liczby czytelników.

Te bezinteresowne jednak starania i ofiary, niezupełnyin uwieńczone zostały skutkiem. Niechętni wszelkiego rodzaju nauce i czytaniu, (choć takich, na szczęście, nie przeważa liczba), poczytali to za narzucenie sobie pism niepotrzebnych, a nawet jeśli uwłóczyć najszczerzszym usiłowaniom i mozolnym a niewdzięcznym pracom naszym.

Zmuszeni więc jesteśmy nie tylko w naszej, ale w sprawie wszystkich naszych szlachetnych autorów i uczonych wystąpić. Autorstwo wszakże ani wydawnictwo, nie stało się jeszcze u nas zyskową spekulacją jak we Francyi i Anglii, gdzie redaktorowie i autorowie, na miliony i krocie zyski swoje obliczają. Powołanie autora lub pisarza utalentowanego, jest prawdziwą missyą od Boga natchnioną, dla oświecenia i dobra swych współbliźnich. Gdyby tacy ludzie, u których duchowe skarby nad ziemskimi jawnie przeważają, ubiegali się za samą doczesnością, za zyskiem lub czezym dymem sławy, niezawodnie innaby sobie obrali drogę, i zapewno przy swoich zdolnościach, większeby zyski odnieśli, niżeli z mozolnej pocziwej pracy naukowej. Czemże jest bowiem pomyślność i majątki rzemieślników i fabrykantów naszych, w stosunku do klasy pismienniczej, do literatów? a przecież pierwsi nie potrzebują tyle się mozolić i nadwierać sił umysłowych i fizycznych, co drudzy. Oprócz ubóstwa, niewdzięczności i trochę czci między małą garstką umiających pojmować ich ziomków, czegoż się kiedy dorobili z pism swoich, nasi uczeni, autorowie i redaktorowie? Jednakowoż żadna siła nie wstrzymuje tych wybrańców społeczności w ich zawodzie, same nawet przeciwności zdają się hartu ich duszy dodawać. Tak i my ufni tylko w lepszą przyszłość, ujawszy się raz pluga, nie oglądamy się za siebie, i z rokiem następnym, dalej pracę naszą, na chwałę Boga i pożytek ludzi prowadzić będziemy.

Nieświadomym rzeczy, uprzedzonym a zazdrosnym o mniemane zyski, odpowiadamy tylko, że jeżeli im tak się uciążliwem zdaje poświęcić parę rubli na pismo je-

dyne w tym rodzaju, już gotowe i do rąk im przesyłane, niech sobie wystawią ile kosztów i zabiegów wymaga sprowadzenie pism zagranicznych włoskich, francuzkich, niemieckich, ile jest wydatków na papier, drukarnią, pocztę, kopistów i korespondencye, które naprzód ponieść potrzeba, dla niepewnej i małej liczby abonentów; jeśli to wszystko zechcą zważyć i obliczyć, muszą swój osobisty wydatek, prawie za nic poczytać, w porównaniu z naszym poświęceniem się dla dobra ogółu.

Co do treści samej Pamiętnika, zamieszczane w każdym niemal poszycie Monografie kościołów parafialnych, klasztorów i instytutów, są szacownym materyałem do dziejów kościoła polskiego i przedstawiają nieznanne dotychczas szczegóły dla historii narodu. Za te artykuły, uczeni znawcy oświadczyli nam nieraz wdzięczność, i wdzięczną nam będzie, tuszemy sobie, połomność, pomimo że pigmejczykowi literackim wydaje się to mało pożytecznem. Dla nich, najciekawszymi byłyby może pochlebno ich samych pochwały, lub szykany tych, których oni dla nauki, wyższości i cnoty zwykle niecierpią. Lecz nad takimi litujemy się tylko, i zabawnem zaiste wydało się nam, kiedy jeden z duchownych zarzucał, że dzieła religijne przez księgarzy nie katolików wydane, więcej znajdują lubowników niż Pamiętnik; ale wszakże to jest właśnie zasługą Pamiętnika, bo my to pierwsi w naszym piśmie zwróciliśmy uwagę na te dzieła, pierwsi daliśmy je poznać, i my to nie będąc sami w możności wydania ich, uprosiliśmy księgarzy aby podjęli nakład na nie, w czem odwołujemy się do ich własnego świadectwa.

Missye do krajów pogańskich opisywane podług *Annales de la propagation de la foi*, powszechnie wzbudzają zajęcie, i o ile ramy pisma dozwolą, radzibyśmy je częściej zamieszczać.

Do historyi wypadków bieżących, przeznaczyliśmy *Kronikę i rozmaitości* w piśmie naszym i takowe skrzętnie z różnych zagranicznych dzienników zbieramy. Do egzegezy Pisma św. pozyskała sobie Redakcyja uczonego Profesora *Serwatowskiego*, znanego z licznych publikacyj tego rodzaju. W polemikę o dogmata kontrowersyjne, nie widziemy potrzeby i nie możemy się wdawać, a szermierstwa stronnictw religijnych, o jakich piszą z Francyi, najmniej byłyby interesowne dla naszych czytelników, bo błędami filozofii nowoczesnych, mało jest u nas głów zarażonych, i więcej podobno nacierałoby należało na indyferentyzm, otrętwiałość, niedbalstwo i przesady niewiedomości.

To niniejsze sprawozdanie, niechaj służy za odpowiedź usprawiedliwienie nasze, nie przed uczonymi, bo ci nas rozumieją i znają okoliczności towarzyszące redakcyom, lecz przed sędziami wcale niemającemi do tego powołania, którzy jednak o wszystkim chcą sądy objawiać, a w zbytku gościnności sławiańskiej, zawsze gotowi są chwalić obce, a ganić swoje. Niech ci panowie przetrząsną dzienniki religijne w obcych językach i porównają z naszym, a znajdą w nim pewno, mówimy to bez samochwalstwa, równą jeśli nie większą rozmaitość i staranność w doborze rzeczy. Czując jednak dobrze, że jako z natury ludzie ułomni, nie możemy być doskonałemi w dziełach naszych, chętnie więc i mile przyjmiemy każde sprostowanie, ale znawców i sędziów kompetentnych.

Przyjaciołom religii i czytelnikom naszym, przesyłamy braterskie w Chrystusie pozdrowienie; za dotychczasową życzliwość składamy dzięki, i łączymy prośbę o współczucie na przyszłość

Prenumerata przyjmuje się pod temi samemi warunkami jak dotąd, a na okładce każdego Numeru powtórnymi, z tym dodatkiem, iż od nowego roku 1857, **Kantor** Główny Pamiętnika, ustanawia się przy Drukarni P. Unger, który odąd trudnić się będzie zbieraniem prenumeraty i przesyłką exemplarzy w miejsca wskazane. Korrespondencye zaś, *Redakcyja* sama załatwiać będzie.

Warszawa d. 1 Grudnia 1856 r.

REDAKTOROWIE:

X. A. J. Szelewski.

X. J. K. Mętlewicz.

WOLNO DRUKOWAĆ.

W Warszawie dnia 17 (29) listopada 1856 roku.

STARSZY CENZOR, *F. Sobieszczański.*

w Drukarni J. Unger.

